8128

REJESTR DOTYCZY:

GRABIANKA Seweryn

s/c Władysława i Jadwigi

z d. Sobańskiej

* 8 stycz. 1886 w na Podolu Ukraińskim

kraj:

† 14 paźdz. 1965 w Beckenham, ~~xxxxxxx~~ Kent

kraj: UK.

pochowany: cmentarz w Birkbeck

nr grobu:

Nr rejestracyjny

178 / 65

Nota zamieszczona:

w tomie I

czesci pierwsza

Indeks

INŻYNIER / technol./

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

835 - ~~835~~ ~~8362~~ 8809 - syn w UK.

Źródła i bibliografia: | **znak rozpoznawczy**

*	Dziennik Polski - nekrologi: 19.1o.65 - syn i rodzina 2o.1o.65 - Inst. Akcji Katol. 21.1o.65 " " "	18/19,2o i 21.X.65/
*	Tydzien Polski23.1o.65 - nekrolog /Koło Kwgowian	47/23.X.65/
+	Wiadomosci nr 1543 - wspomnienie	50/ nr 1543/
*	Biuletyn wewn. Zrzeszen Prof. i Wykł. nr 8.27	94-A/ nr 8.27/
*	Literatura Polska na obczyznie t.I	111/I/
*	Bibliogrphy ...	149/I-poz.1164-1167/
~~*~~	~~Kwestionariusz Stow. Pol. Prawn. w Zjednoczonych i ekonomistow na obczyznie~~	x459x

19/X 65 Ś. † P. 178/65

SEWERYN

LESZCZYC-GRABIANKA

Inż-technolog, b. docent. Uniw. J.K., archeolog-biblista, odznaczony krzyżem Pro Ecclesia et Pontifice i in. orderami, ur. 1886 w Iwankowcach Chreptijowskich na Podolu, zmarł opatrzony Św. Sakramentami 14 października 1965 w „Antokolu" pod Londynem. Czynny do ostatniej chwili, odszedł na wieczny spoczynek po oddaniu do druku fragmentu pracy swego życia, której wydania już nie dożył.

Nabożeństwo żałobnie odbędzie się w czwartek 21 października o godz. 11 w St. Anthony's Church, Genoa Rd., S.E.20 po czym nastąpi pogrzeb (o godz 11.45) na miejscowym cmentarzu.

Dojazd koleją z London Bridge do stacji Anerley i ze stacji Victoria do stacji Birbeck.

Pogrążeni w głębokim smutku

9809 SYN i RODZINA

11 spraw. do ks. w PSB.

20.X.65 Ś † P.

Seweryn Leszczyc-Grabianka

Sodalis Marianus, inżynier-technolog, docent U.J.K. Ur. 1886 na Podolu, zmarł opatrzony Św. Sakramentami 14 października 1965 w „Antokolu" w Beckenham, Kent.

W Zmarłym tracimy wytrwałego biblistę, żarliwego apostoła Słowa Bożego, autora wielu prac i przygotowanej do druku harmonii rytmicznej tekstów Ewangelii pt. „Drogi Jezusowe".

INSTYTUT AKCJI KATOL. — P.K.S.U. VERITAS
ZWIĄZEK SODALICYJ MAR. — K.O. WYD. VERITAS

9812

21/X Ś † P.

Seweryn Leszczyc-Grabianka

Sodalis Marianus, inżynier-technolog, docent U.J.K. Ur. 1886 na Podolu, zmarł opatrzony Św. Sakramentami 14 października 1965 w „Antokolu" w Beckenham, Kent.

W Zmarłym tracimy wytrawnego biblistę, żarliwego apostoła Słowa Bożego, autora wielu prac i przygotowanej do druku harmonii rytmicznej tekstów Ewangelii pt. „Drogi Jezusowe".

INSTYTUT AKCJI KATOL. — P.K.S.U. VERITAS
ZWIĄZEK SODALICYJ MAR. — K.O. WYD. VERITAS

9812

T.P.-23/7

Ś. † P.

SEWERYN
LESZCZYC-GRABIANKA

Współzałożyciel i czynny członek Koła Kijowian, inżynier technolog, b. docent Uniw. J. K. archeolog-biblista, ur. 1886 w Iwankowcach Chreptijowskich na Podolu, zmarł opatrzony Św. Sakramentami 14 października 1965 w „Antokolu" pod Londynem. O tej smutnej stracie swego zasłużonego członka nadzwyczaj wartościowego i przezacnego człowieka zawiadamia

KOŁO KIJOWIAN

9823

Nr 1543.

KORNEL KRZECZUNOWICZ

Inna podróż naukowca polskieg do Moskwy

INTERESUJĄCY artykuł Władysława Żeleńskiego*) przypomniał mi inną podróż do Moskwy naukowca lwowskiego, z której nie mógł powrócić, bo został odcięty przez najazd Hitlera. Ale zdołał szczęśliwie wyjechać z „nieludzkiej ziemi" z armią gen. Andersa i po dłuższym pobycie w Palestynie, stare lata spędził w Antokolu w Londynie.

Był nim absolwent politechniki petersburskiej, inż. Seweryn Grabianka. Pochodził z Podola rosyjskiego. W czasie I wojny światowej został dyrektorem jakiejś fabryki chemicznej niedaleko stolicy. W majątku rodzinnym gospodarował jego młodszy brat, bo Seweryn nigdy rolnictwem się nie interesował. Natomiast był wśród swoich robotników tak lubiany i popularny że po rewolucji został jednomyślnie wybrany „ludowym" dyrektorem i zatrzymał swoje stanowisko aż do przewrotu bolszewickiego.

Przybywszy do Polski jako uchodźca, przy braku stosunków i bezrobociu, zgodził się na marną posadę nauczyciela gimnazjalnego w Wielkopolsce. Szczęśliwy los pozwolił mu powrócić do pracy naukowej. Otrzymał stypendium na wyjazd do Instytutu im. małżonków Curie dla uzupełnienia studiów nad radem, którymi interesował się jeszcze na politechnice. Maria Curie Skłodowska oddała go pod opiekę swego ucznia i już profesora w tymże instytucie (nazwisko zapomniałem), którego specjalnością były pomiary promieniowania, wymagające najwyższej precyzji. Uzbrojony w taką wiedzę, Seweryn z łatwością otrzymał asystenturę w Instytucie Naftowym politechniki lwowskiej. Zadaniem jego były pomiary radioaktywności próbek ziemi wydobytej z próbnych wierceń, co ogromnie przyspieszało poszukiwania za nowymi pokładami ropy.

Ta monotonna praca nie wystarczała mu. Zaczął działalność na innych, pokrewnych polach. W Spa belgijskim widział kiedyś aparat służący do mieszania radonu (gaz wydzielany przez rad) z wodą, dla celów leczniczych. Aparat kosztował kilkanaście tysięcy dolarów i wymagał czterech ludzi jako stałej obsługi. Seweryn postanowił uprościć go dla warunków polskich. Udało mu się to znakomicie. Skonstruował przy pomocy laboranta podobny, mały aparat złożony z kilkunastu stopionych ze sobą rurek szklanych, który nie wymagał żadnej obsługi, poza precyzyjnym kurkiem wodnym przy zwykłej rurze wodociągowej. Przy gwarantowanym, równym przepływie małej ilości wody wypływa zawsze równa mieszanka wody z radonem. Aparat zastowano w Mor-

ski przeniósł się do Londynu... i nagle przyszła elektryzująca wiadomość że rząd brytyjski nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Moskwą (przerwane na skutek wojny finlandzkiej). Teraz tajni przywódcy polscy we Lwowie postanowili że Seweryn musi jechać do Moskwy, aby ambasadorowi Crippsowi przekazać listę wszystkich politycznie ważniejszych osobistości wywiezionych na Sybir. Ambasador jako nasz sprzymierzeniec, winien zaopiekować się nimi. Namówiono Seweryna, aby napisał list polecony wprost do Stalina, wskazujący na krzywdę dla nauki rosyjskiej: — uniemożliwienie profesorowi moskiewskiemu dostępu do najnowszych doświadczeń lwowskich. List podziałał cudotwórczo: po trzech dniach nadeszła depesza do rektora polecająca mu wysłanie inż. Grabianki do Moskwy! Można sobie wyobrazić nową, uniżoną postawę rektora wobec szpakowatego już asystenta.

Przybywszy z końcem maja 1942 do Moskwy, Seweryn najpierw odmówił propozycji NKWD zamieszkania w ich hotelu, a zamieszkawszy w Sławiańskim Bazarze (najstarszy hotel moskiewski) zaczął się głowić co ma dalej robić z poleceniami otrzymanymi we Lwowie, zmienionymi w ostatniej chwili: miał nawiązać stosunki z ambasadą włoską, a jeszcze lepiej z amerykańską i przez nie starać się przekazać przywiezione papiery prymasowi Hlondowi w Rzymie. Tegoż wieczoru starał się o telefoniczne połączenie z ambasadą amerykańską. Najpierw telefonistka hotelowa nie chciała go łączyć, gdy w końcu uległa jego prośbom telefonista ambasady, jakiś rosyjski gbur, zapitym głosem odmówił pośrednictwa. Okazało się że Duch św. czuwał nad pobożnym Sewerynem. Mocno zgnębiony, postanowił rano pójść do kościoła katolickiego, dawniej polskiego — obecnie służącego, poza staruszkami, nieśmiertelnymi dewotkami polskimi, korpusowi dyplomatycznemu. Czasu miał wiele, bo kolega moskiewski wyznaczył mu spotkanie późno przed południem. W czasie mszy zauważył że celebrant uważnie mu się przypatruje: jedyny mężczyzna w kościele i nie należący do korpusu — a w dodatku nabożnie przystępujący do Sakramentu Ołtarza.

Ośmielony przychylnym spojrzeniem księdza, poszedł Seweryn po mszy do zakrystii. Dowiedział się że kapelanem jest kanadyjski Francuz, znakomicie zorientowany w niegodziwościach reżymu sowieckiego. Rozmowa po francusku poszła łatwo. W cztery oczy powiedział ksiądz się że ma przed sobą absolwenta petersburskiej wyższej uczelni, ale nie wiele mógł mu pomóc, bo obozy żydowskie były właśnie w poprzednio odwiedzonej prowincji. Czyżby jej naczelnik kłamał? „No nie — odpowiedział rozmówca, — to niemożliwe, przecież znam Iwana Iwanowicza, to porządny chłop. Mogło być nieporozumienie. On nie zawsze rozumie, jak się do niego mówi zbyt uczonym językiem. Powołajcie się na mnie, to napewno wam załatwi sprawę".

I tak się stało. Rozjazdy kosztowały prawie tydzień czasu, ale po powrocie do pierwszej „stolicy", Seweryn, już pewny siebie, zameldował się u Iwana Iwanowicza i został zaraz przyjęty. Powołując się na kolegę-wojewodę otrzymał wszystko co chciał, przede wszystkim przepustkę i podwodę. Podróż przez bezbrzeżny step przez Tatarów zamieszkały była swego rodzaju nowym przeżyciem. Podwodczyk milczał jak grób. Dopiero drugiego dnia się rozkrochmalił i zaczął ostrożną rozmowę jakimś trudnym do zrozumienia mieszanym żargonem. Z miejsca oświadczył że jest Tatarem i że jego pasażer może mieć pełne zaufanie do niego — na dowód czego zdradził tajemnicę służbową: „Kazali mi każde pańskie słowo sobie meldować, a ja powiem tylko to co pan pozwoli, bo my Tatarzy jesteśmy przyjaciółmi Polaków". To wyznanie ogromnie podniosło Seweryna na duchu. Nie czuł się już zagubionym w obcym sobie pustkowiu. Co więcej, Tatar znał wszystkie obozy i wiedział, w którym znajduje się x. Fedorowicz, bo wieść o jego przybyciu od razu rozeszła się między Tatarami spragnionymi zakazanego im Słowa Bożego. Wiedzą oni że chrześcijańska religia pochodzi z „tej samej księgi".

Po radosnym powitaniu i przespaniu trudów dwudniowej podróży, natrafił Seweryn na nową, nieprzewidzianą przeszkodę: ksiądz nie chciał z nim jechać do wojska. „Jestem ich jedynym opiekunem — mówił — beze mnie zginą z głodu i przepracowania; oni nie są w stanie wyrobić nakazanej dniówki i dlatego otrzymują głodowe porcje: od licznych rabinów, po ostatniego analfabetę, oni mnie traktują jako nowego Mojżesza, jedynego, który może ich wybawić od pewnej śmierci; nie mogę ich zawieść". Seweryn musiał użyć wszystkich, mało sobie znanych sztuk dyplomatycznych, aby złamać upór księdza. Przede wszystkim namówił wszystkich młodych i zdrowych Żydów,

lat. Jako prawnik i r
kształcenia, a entuzja
nierz z powołania, stałe
pracownikiem w dziedz
atomów. Dobra pamię
nauki biologii i fizyki
gimnazjalnym była mi
mocą. Teraz dopiero
się jak znakomicie uc
szych szkołach średnich
poziomie naszego wyż
zjum nazywa się w A
matical Physics" i jest
nauki uniwerstyteckiej.
nomenklatura atomowa
tajemnic dla mnie, bo
dzi z łaciny lub greki
tów obowiązkowych gi
sycznego. Obsługiwałem
aparat, obliczałem daw
milimikro-curie, a jedn
głem osiągnąć wyraźny
Nasz warsztat - zwykł
dlowy, nie mógł osią
kładności pomiarów, ja
się od doświadczeń
Miałem ponad 60 lat
wiłem skończyć z pr
Namówiłem wydział
uniwersytetu w Readin
jął nasz aparat i
Rozpocząłem pracę
Londynie i mogłem
wać Seweryna, który
kończył w pośpiechu
geliczną pracę. Wyko
komicie. Jego rękopi
wzorem wyrazistości
pisma i pięknego
Umarł cicho i świątob
żył. Z wielkim opóźn
działem się o jego śm
cowałem wtedy zagr
nie zdołałem pożegna
wielkiego przyjaciela.

Pozostawił synowi
wspomniany rękopis
niem wydania go, a
kosztów pozostawił d
ogromnej, ale trudnej
nia wartości pieniężn
grantów rosyjskich pr
tość bezcenną, dla i
czy, dużą wartość
Dlatego pragnę czyte
domości" zawiadomić
go ukrytego skarbu.
nią się do wykonan
świątobliwego testator

Seweryn jako studen
repetycjami do skromn
rodziny. Aż tu nagle
ba niezwykła okazja
robku: otwierała się
Państwowa (Parlament
sja nie posiadała ste
tego czasu byli w j
potrzebnym luksusem.
uczył się jej przed
hobby i zaraz stanął
Został, razem z ki
kandydatami, przyjęt
próby. Taki był ich
nie że z całości proc

KRZECZUNOWICZ

Nr 1543.

na podróż naukowca polskiego do Moskwy

ĄCY artykuł Władyeńskiego*) przypomniał róż do Moskwy nauskiego, z której nie ić, bo został odcięty Hitlera. Ale zdołał yjechać z „nieludzkiej nią gen. Andersa i po ycie w Palestynie, stał w Antokolu w Lon-

absolwent politechniki inż. Seweryn Grabian- z Podola rosyjskiego. wojny światowej został kiejś fabryki chemicz- stolicy. W majątku spodarował jego młodd Seweryn nigdy rolnic- interesował. Natomiast woich robotników tak ularny że po rewolucji filnie wybrany „ludoem i zatrzymał swoaż do przewrotu bol-

do Polski jako uchodźu stosunków i bezrosię na marną posadę mnazjalnego w Wielkoiwy los pozwolił mu acy naukowej. Otrzym na wyjazd do Instyonków Curie dla uzuów nad radem, którył się jeszcze na poliia Curie Skłodowska opiekę swego ucznia a w tymże instytucie pomniałem), którego były pomiary promiemagające najwyższej ojony w taką wiedzę, wością otrzymał asystytucie Naftowym powskiej. Zadaniem jego radioaktywności próydobytej z próbnych gromnie przyspieszało za nowymi pokładami

na praca nie wystarzął działalność na innych polach. W Spa ział kiedyś aparat słuania radonu (gaz wyrad) z wodą, dla ceh. Aparat kosztował ęcy dolarów i wymadzi jako stałej obsłuostanowił uprościć go polskich. Udało mu omicie. Skonstruował laboranta podobny, łożony z kilkunastu sobą rurek szklanych, agał żadnej obsłuzyjnym kurkiem wodkłej rurze wodociągorantowanym, równym ej ilości wody wypływna mieszanka wody z at zastowano w Mori tam miał w sezo-

ski przeniósł się do Londynu ... i nagle przyszła elektryzująca wiadomość że rząd brytyjski nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Moskwą (przerwane na skutek wojny finlandzkiej). Teraz tajni przywódcy polscy we Lwowie postanowili że Seweryn musi jechać do Moskwy, aby ambasadorowi Crippsowi przekazać listę wszystkich politycznie ważniejszych osobistości wywiezionych na Sybir. Ambasador jako nasz sprzymierzeniec, winien zaopiekować się nimi. Namówiono Seweryna, aby napisał list polecony wprost do Stalina, wskazujący na krzywdę dla nauki rosyjskiej: — uniemożliwienie profesorowi moskiewskiemu dostępu do najnowszych doświadczeń lwowskich. List podziałał cudotwórczo: po trzech dniach nadeszła depesza do rektora polecająca mu wysłanie inż. Grabianki do Moskwy! Można sobie wyobrazić nową, uniżoną postawę rektora wobec szpakowatego już asystenta.

Przybywszy z końcem maja 1942 do Moskwy, Seweryn najpierw odmówił propozycji NKWD zamieszkania w ich hotelu, a zamieszkawszy w Sławiańskim Bazarze (najstarszy hotel moskiewski) zaczął się głowić co ma dalej robić z poleceniami otrzymanymi we Lwowie, zmienionymi w ostatniej chwili: miał nawiązać stosunki z ambasadą włoską, a jeszcze lepiej z amerykańską i przez nie starać się przekazać przywiezione papiery prymasowi Hlondowi w Rzymie. Tegoż wieczoru starał się się o telefoniczne połączenie z ambasadą amerykańską. Najpierw telefonistka hotelowa nie chciała go łączyć, gdy w końcu uległa jego prośbom telefonista ambasady, jakiś rosyjski gbur, zapitym głosem odmówił pośrednictwa. Okazało się że Duch św. czuwał nad pobożnym Seweryn em. Mocno zgnębiony, postanowił rano pójść do kościoła katolickiego, dawniej polskiego — obecnie służącego, poza staruszkami, nieśmiertelnymi dewotkami polskimi, korpusowi dyplomatycznemu. Czasu miał wiele, bo kolega moskiewski wyznaczył mu spotkanie późno przed południem. W czasie mszy zauważył że celebrant uważnie mu się przypatruje: jedyny mężczyzna w kościele i nie należący do korpusu — a w dodatku nabożnie przystępujący do Sakramentu Ołtarza.

Ośmielony przychylnym spojrzeniem księdza, poszedł Seweryn po mszy do zakrystii. Dowiedział się że kapelanem jest kanadyjski Francuz, znakomicie zorientowany w niegodziwościach reżymu sowieckiego. Rozmowa po francusku poszła łatwo. W cztery oczy powiedział ksiądz się że ma przed sobą absolwenta petersburskiej wyższej uczelni, ale nie wiele mógł mu pomóc, bo obozy żydowskie były właśnie w poprzednio odwiedzonej prowincji. Czyżby jej naczelnik kłamał? „No nie — odpowiedział rozmówca, — to niemożliwe, przecież znam Iwana Iwanowicza, to porządny chłop. Mogło być nieporozumienie. On nie zawsze rozumie, jak się do niego mówi zbyt uczonym językiem. Powołajcie się na mnie, to napewno wam załatwi sprawę".

I tak się stało. Rozjazdy kosztowały prawie tydzień czasu, ale po powrocie do pierwszej „stolicy", Seweryn, już pewny siebie, zameldował się u Iwana Iwanowicza i został zaraz przyjęty. Powołując się na kolegę-wojewodę otrzymał wszystko co chciał, przede wszystkim przepustkę i podwodę. Podróż przez bezbrzeżny step przez Tatarów zamieszkały była swego rodzaju nowym przeżyciem. Podwodczyk milczał jak grób. Dopiero drugiego dnia się rozkrochmalił i zaczął ostrożną rozmowę jakimś trudnym do zrozumienia mieszanym żargonem. Z miejsca oświadczył że jest Tatarem i że jego pasażer może mieć pełne zaufanie do niego — na dowód czego zdradził tajemnicę służbową: „Kazali mi każde pańskie słowo sobie meldować, a ja powiem tylko to co pan pozwoli, bo my Tatarzy jesteśmy przyjaciółmi Polaków". To wyznanie ogromnie podniosło Seweryna na duchu. Nie czuł się już zagubionym w obcym sobie pustkowiu. Co więcej, Tatar znał wszystkie obozy i wiedział, w którym znajduje się x. Fedorowicz, bo wieść o jego przybyciu od razu rozeszła się między Tatarami spragnionymi zakazanego im Słowa Bożego. Wiedzą oni że chrześcijańska religia pochodzi z „tej samej księgi".

Po radosnym powitaniu i przespaniu trudów dwudniowej podróży, natrafił Seweryn na nową, nieprzewidzianą przeszkodę: ksiądz nie chciał z nim jechać do wojska. „Jestem ich jedynym opiekunem — mówił — beze mnie zginą z głodu i przepracowania; oni nie są w stanie wyrobić nakazanej dniówki i dlatego otrzymują głodowe porcje: od licznych rabinów, po ostatniego analfabetę, oni mnie traktują jako nowego Mojżesza, jedynego, który może ich wybawić od pewnej śmierci; nie mogę ich zawieść". Seweryn musiał użyć wszystkich, mało sobie znanych sztuk dyplomatycznych, aby złamać upór księdza. Przede wszystkim namówił wszystkich młodych i zdrowych Żydów,

lat. Jako prawnik i rolnik z wykształcenia, a entuzjastyczny żołnierz z powołania, stałem się nagle pracownikiem w dziedzinie rozbicia atomów. Dobra pamięć z czasów nauki biologii i fizyki na poziomie gimnazjalnym była mi jedyną pomocą. Teraz dopiero dowiedziałem się jak znakomicie uczono w naszych szkołach średnich. Fizyka na poziomie naszego wyższego gimnazjum nazywa się w Anglii „Mathematical Physics" i jest przedmiotem nauki uniwerstyteckiej. Najnowsza nomenklatura atomowa nie miała tajemnic dla mnie, bo cała pochodzi z łaciny lub greki — przedmiotów obowiązkowych gimnazjum klasycznego. Obsługiwałem bezbłędnie aparat, obliczałem dawki radonu w milimikro-curie, a jednak nie mogłem osiągnąć wyraźnych rezultatów. Nasz warsztat — zwykły ogród handlowy, nie mógł osiągnąć tej dokładności pomiarów, jakiej wymaga się od doświadczeń naukowych. Miałem ponad 60 lat gdy postanowiłem skończyć z pracą fizyczną. Namówiłem wydział ogrodniczy uniwersytetu w Reading, aby przejął nasz aparat i doświadczenia. Rozpocząłem pracę biurową w Londynie i mogłem częściej widywać Seweryna, który w Antokolu kończył w pośpiechu swoją ewangeliczną pracę. Wykończył ją znakomicie. Jego rękopis może być wzorem wyrazistości i czystości pisma i pięknego wykończenia. Umarł cicho i świątobliwie tak jak żył. Z wielkim opóźnieniem dowiedziałem się o jego śmierci, bo pracowałem wtedy zagranicą. Nawet nie zdołałem pożegnać późnego, a wielkiego przyjaciela.

Pozostawił synowi w spadku wspomniany rękopis z zobowiązaniem wydania go, a na pokrycie kosztów pozostawił drugi skarb o ogromnej, ale trudnej do oszacowania wartości pieniężnej. Dla emigrantów rosyjskich przedstawia wartość bezcenną, dla innych zbieraczy, dużą wartość kolekcjonerską. Dlatego pragnę czytelników „Wiadomości" zawiadomić o istnieniu tego ukrytego skarbu. Może przyczynią się do wykonania testamentu świątobliwego testatora.

Seweryn jako student dorabiał korepetycjami do skromnej pomocy od rodziny. Aż tu nagle spadła z nieba niezwykła okazja grubego zarobku: otwierała się pierwsza Duma Państwowa (Parlament 1905), a Rosja nie posiadała stenografów. Do tego czasu byli w jej ustroju niepotrzebnym luksusem. Seweryn nauczył się jej przed paru laty jako *hobby* i zaraz stanął do konkursu. Został, razem z kilkoma innymi kandydatami, przyjęty bez żadnej próby. Taki był ich brak. Natural-

litechniki lwowskiej. Zadaniem jego były pomiary radioaktywności próbek ziemi wydobytej z próbnych wierceń, co ogromnie przyspieszało poszukiwania za nowymi pokładami ropy.

Ta monotonna praca nie wystarczała mu. Zaczął działalność na innych, pokrewnych polach. W Spa belgijskim widział kiedyś aparat służący do mieszania radonu (gaz wydzielany przez rad) z wodą, dla celów leczniczych. Aparat kosztował kilkanaście tysięcy dolarów i wymagał czterech ludzi jako stałej obsługi. Seweryn postanowił uprościć go dla warunków polskich. Udało mu się to znakomicie. Skonstruował przy pomocy laboranta podobny, mały aparat złożony z kilkunastu stopionych ze sobą rurek szklanych, który nie wymagał ż a d n e j obsługi, poza precyzyjnym kurkiem wodnym przy zwykłej rurze wodociągowej. Przy gwarantowanym, równym przepływie małej ilości wody wypływa zawsze równa mieszanka wody z radonem. Aparat zastowano w Morszynie k. Stryja i tam miał w sezonie 1939 okazać pierwsze wyniki lecznicze. Przekreślił je wybuch wojny. Następny jego aparat otrzymał instytut Zoologii we Lwowie i sam konstruktor z naukowcami instytutu przeprowadzał niezwykle interesujące doświadczenia (n.p. uruchomienie martwego serca wyjętego z zabitej żaby). I te doświadczenia przerwała wojna. Nie wojska czy władze bolszewickie, lecz rządy woźnych przerwały pracę. Woźni orzekli że obowiązuje 8-godzinny dzień pracy, że mowy być nie może o jakichś nocnych dyżurach — i to był koniec pięknych zamierzeń.

Seweryn musiał teraz bezczynnie odsiadywać swój czas w laboratorium na politechnice, tym bardziej odkąd jakiś stupajka rosyjski został rektorem. Wolny czas poświęcał pracy społecznej — wysyłanie paczek deportowanym do Rosji. Pomocą był mu rad. Duża kasa ogniotrwała, w której przechowywał swoje miligramy radu stała się także magazynem paczek i innych zakazanych rzeczy (n.p. spisy wywiezionych). Ochroną było niebezpieczeństwo promieniowania. Nikomu nie wolno było być obecnym w jego pokoju, gdy otwierał kasę! W tych monotonnych warunkach pracy przypomniał sobie że miał kiedyś w Paryżu kolegę Rosjanina, wypuszczonego z Sowietów dla dalszych studiów w Paryżu. Zaczął go szukać. Coraz więcej rosyjskich publikacji naukowych napływało do Lwowa. Z czasem dotarł do jednej o radzie i w niej widniało nazwisko jego kolegi w jakimś instytucie moskiewskim. Napisał list, otrzymał przyjazną odpowiedź, poprosił o zaproszenie i z nim w ręku dumnie poszedł do swego rektora z prośbą o załatwienie odpowiednich formalności. Ten spojrzał na Seweryna jak na wariata i po chwili namysłu, zdecydowanie odparł: tu (na dłoni) włosy mi prędzej wyrosną nim pan pojedzie do Moskwy. Asystent był dla tego biurokraty niemal szeregowcem!

Cóż można począć w takiej sytuacji? Poskarżył się swemu koledze

basadą amerykańską. Najpierw telefonistka hotelowa nie chciała go łączyć, gdy w końcu uległa jego prośbom telefonista ambasady, jakiś rosyjski gbur, zapytym głosem odmówił pośrednictwa. Okazało się że Duch św. czuwał nad pobożnym Sewerynem. Mocno zgnębiony, postanowił rano pójść do kościoła katolickiego, dawniej polskiego — obecnie służącego, poza staruszkami, nieśmiertelnymi dewotkami polskimi, korpusowi dyplomatycznemu. Czasu miał wiele, bo kolega moskiewski wyznaczył mu spotkanie późno przed południem. W czasie mszy zauważył że celebrant uważnie mu się przypatruje: jedyny mężczyzna w kościele i nie należący do korpusu — a w dodatku nabożnie przystępujący do Sakramentu Ołtarza.

Ośmielony przychylnym spojrzeniem księdza, poszedł Seweryn po mszy do zakrystii. Dowiedział się że kapelanem jest kanadyjski Francuz, znakomicie zorientowany w niegodziwościach reżymu sowieckiego. Rozmowa po francusku poszła łatwo. W cztery oczy powiedział księdzu na jakie natrafił trudności. Ksiądz niemalże wykrzyknął: „Sam Bóg uratował pana! Przecież z tymi Amerykaninami rozmawiać nie można. Oni są jak małe dzieci. Co wieczór piją z Rosjanami i wyśpiewują im wszystko co zaszło w ambasadzie!" — Po tym niezwykłym wstępie ksiądz poprosił Seweryna, aby za dwa dni przyszedł na tę samą mszę. Tymczasem zobaczy co da się zrobić. A po dwóch dniach z rozradowaną miną oświadczył: „Wszystko załatwiłem; proszę o pańskie papiery jutro, ale tak ostrożnie, aby nikt ich nie zauważył". W dwa dni po otrzymaniu papierów szepnął z chytrym, a radosnym uśmiechem: „Wczoraj wieczór miały już być w Rzymie!" W pełni wyzyskał jakąś służbę kurierską.

Czas płynął poza tym bardzo przyjemnie. Nikt się nie śpieszył, nikt nie kontrolował rozmów kolegów z paryskiego instytutu radowego. Opowiadali sobie o swych pracach po powrocie z Paryża, a Moskal pokazywał gościowi urządzenia swego instytutu, stokrotnie bogatsze od ubogiego laboratorium lwowskiego. Tę sielankę przerwał najazd Hitlera. Pierwsze dnie, pełne oczekiwań, minęły szybko. Gdy Niemcy przekroczyli Dniepr, zaczęła się ewakuacja instytucji naukowych z Moskwy. Instytut Radowy wraz z Sewerynem odszedł do Kazania. Tam nic nie można było robić. Nie było nawet miejsca, aby się rozpakować. Seweryn powziął szybką decyzję: dołączy do wojska polskiego — ale przed tym wykona prośbę lwowskich przyjaciół, wyszuka zagubionego gdzieś za Wołgą x. Fedorowicza.

Otrzymał odpowiednie dokumenty i wyruszył w podróż w nieznane. W grę wchodziły dwie „obłasti" (czy republiki tatarskie), do których wywieziono Żydów lwowskich i, na przekór wszelkiej logice, x. Fedorowicza razem z nimi. W pierwszej ze „stolic" został Seweryn bardzo zimno przyjęty przez „wojewodę", który krótko i węzłowato stwierdził że nie ma żad-

wszystkie obozy i wiedział, w którym znajduje się x. Fedorowicz, bo wieść o jego przybyciu od razu rozeszła się między Tatarami spragnionymi zakazanego im Słowa Bożego. Wiedzą oni że chrześcijańska religia pochodzi z „tej samej księgi".

Po radosnym powitaniu i przespaniu trudów dwudniowej podróży, natrafił Seweryn na nową, nieprzewidzianą przeszkodę: ksiądz nie chciał z nim jechać do wojska. „Jestem ich jedynym opiekunem — mówił — beze mnie zginą z głodu i przepracowania; oni nie są w stanie wyrobić nakazanej dniówki i dlatego otrzymują głodowe porcje; od licznych rabinów, po ostatniego analfabetę, oni mnie traktują jako nowego Mojżesza, jedynego, który może ich wybawić od pewnej śmierci; nie mogę ich zawieść". Seweryn musiał użyć wszystkich, mało sobie znanych sztuk dyplomatycznych, aby złamać upór księdza. Przede wszystkim namówił wszystkich młodych i zdrowych Żydów, aby jechali z nim razem do wojska. Byli obywatelami polskimi i nikt nie miał prawa im w tym przeszkodzić. Następnie zmobilizował rabinów, aby zmiękczyli upór księdza. Przemawiał do ich honoru, używał całej swej znajomości pisma świętego, aż wreszcie uzyskał decyzję seniora rabinów że sam pójdzie do księdza i wyjaśni mu że teraz jego obowiązek polega na tym, aby Żydów ochotników cało do wojska doprowadzić.

I tak się stało, mimo że liczba ochotników była mała. Razem dojechali do wojska, aż gdzieś w Turkiestanie, uniknęli licznych chorób zakaźnych, które tyle ofiar pochłonęły. Po przybyciu do Teheranu Seweryn niezwłocznie uzyskał z dawna oczekiwane świadectwo niezdolności do wojska. Współpracował z P.C.K. aż do chwili otrzymania zezwolenia na wyjazd do Palestyny. Tu w Ziemi Świętej, czuł się jak w domu. Zamieszkał u francuskich Dominikanów prowadzących sławny Instytut Biblijny i — z wyjątkiem krótkich kontaktów fachowych z Uniwersytetem Żydowskim w dziedzinie radu — całkowicie zanurzył się w studiach biblijnych, z których wyróść miało ostatnie jego dzieło. Wyjechał do Anglii jednym z ostatnich transportów r. 1948.

Tu go poznałem w kilka lat później, gdy rozpoczął kroki dla ponownego uruchomienia swego aparatu i doświadczeń oraz uzyskania patentu dla swego wynalazku — uproszczonego mieszania wody radioaktywnej. Potrzebował naszego podmiejskiego ogrodnictwa dla kontynuowania swoich biologicznych doświadczeń. Miał już 70 lat i te zamiary traktował raczej jako *hobby*. Głównym zadaniem jego obecnego życia było wykończenie pracy rozpoczętej w Instytucie Biblijnym: tłumaczenie Ewangelii na język polski rytmiczną prozą. Instytut jest zdania że wszystkie stare księgi (nie tylko Pismo Święte — ale np. „Iliada" i in. arcydzieła) dochowały się wśród prymitywnych

wspomniany rękopis niem wydania go, a kosztów pozostawił d ogromnej, ale trudnej nia wartości pieniężn grantów rosyjskich prz tość bezcenną, dla i czy, dużą wartość Dlatego pragnę czyte domości" zawiadomić go ukrytego skarbu. nią się do wykonan świątobliwego testatora

Seweryn jako studen repetycjami do skromn rodziny. Aż tu nagle ba niezwykła okazja robku: otwierała się p Państwowa (Parlament sja nie posiadała ste tego czasu byli w je potrzebnym luksusem. uczył się jej przed p *hobby* i zaraz stanął Został, razem z kil kandydatami, przyjęty próby. Taki był ich nie że z całości proce zapamiętał otwarcie D liwiej, a także najbar notował wszystko, w całkowita nowość dla Rosji. Podyktowaws stkom swoje notatki, że porzucone arkusze skompletowania cało chodził z ninii w zamknięciu pierwszeg i zbierał podpisy waż bistości: pierwszego p dianki, prezesów stron późniejszych posiedzeń przejmował się pracą wkrótce została zam swój dokument z pod torycznie ważny, więc przechowywał.

Przypadek zrządził zebrania się ostatniej się także w Petersbu głodzony i przemarzn tny. Było to po prze wickim. Rząd Lenina się powstrzymać pier rów powszechnych, przez rząd tymczasow zebrała się nowa Du mą grupą posłów Seweryn niezwłocznie znanej mu już pracy była dla niego wyba dzy. Dzięki temu pr się niemym świadkiem dynej w Rosji instyt tarnej. Lenin ani m jej jakiekolwiek prav swego prezydenta. A dała go sobie narzuci kiegoś neutralnego, popularnego Kozaka. zaczeła się bójka o ny i wszelkie obrady uliczny jednomyślnie nie Dumy, począł sz dynek. Został rozpęd mi maszynowymi. Se legły bruki stolicy. tłumów, wojska Tro gmach Dumy i stały stawie przez cała no czyło dla rozbrojenia stwicieli ludu. Gdy

obytej z próbnych
omnie przyspieszało
nowymi pokładami

praca nie wystar-
ł działalność na in-
ch polach. W Spa
ał kiedyś aparat słu-
ia radonu (gaz wy-
ad) z wodą, dla ce-
Aparat kosztował
cy dolarów i wyma-
zi jako stałej obsłu-
stanowił uprościć go
polskich. Udało mu
nicie. Skonstruował
laboranta podobny,
ożony z kilkunastu
obą rurek szklanych,
gał żadnej obsłu-
yjnym kurkiem wod-
łej rurze wodociągo-
antowanym, równym
j ilości wody wypły-
na mieszanka wody z
t zastowano w Mor-
i tam miał w sezo-
zać pierwsze wyniki
reślił je wybuch woj-
jego aparat otrzymał
i we Lwowie i sam
naukowcami instytutu
niezwykle interesują-
a (n.p. uruchomienie
wyjętego z zabitej
wiadczenia przerwała
jska czy władze bol-
rządy woźnych przer-
oźni orzekli że obo-
inny dzień pracy, że
może o jakichś noc-
— i to był koniec
rzeń.

siał teraz bezczynnie
ój czas w laborato-
chnice, tym bardziej
upajka rosyjski został
y czas poświęcał pra-
— wysyłanie paczek
do Rosji. Pomocą był
kasa ogniotrwała, w
wywał swoje miligra-
się także magazynem
h zakazanych rzeczy
wiezionych). Ochroną
eczeństwo promienio-
nie wolno było być
go pokoju, gdy otwie-
ych monotonnych wa-
przypomniał sobie że
Paryżu kolegę Rosja-
onego z Sowietów dla
ów w Paryżu. Zaczął
raz więcej rosyjskich
kowych napływało do
sem dotarł do jednej
niej widniało nazwisko
jakimś instytucie mo-
Napisał list, otrzymał
owiedź, poprosił o za-
nim w ręku dumnie
ego rektora z prośbą
odpowiednich formal-
jrzał na Seweryna jak
o chwili namysłu, zde-
arł: tu (na dłoni) wło-
wyrosną nim pan po-
kwy. Asystent był dla
niemal szeregowcem!
począć w takiej sy-
zył się swemu koledze
ie otrzymał nawet od-
zdawało się że wszyst-

czyć, gdy w końcu uległa jego prośbom telefonista ambasady, jakiś rosyjski gbur, zapytym głosem odmówił pośrednictwa. Okazało się że Duch św. czuwał nad pobożnym Sewerynem. Mocno zgnębiony, postanowił rano pójść do kościoła katolickiego, dawniej polskiego — obecnie służącego, poza staruszkami, nieśmiertelnymi dewotkami polskimi, korpusowi dyplomatycznemu. Czasu miał wiele, bo kolega moskiewski wyznaczył mu spotkanie późno przed południem. W czasie mszy zauważył że celebrant uważnie mu się przypatruje: jedyny mężczyzna w kościele i nie należący do korpusu — a w dodatku nabożnie przystępujący do Sakramentu Ołtarza.

Ośmielony przychylnym spojrzeniem księdza, poszedł Seweryn po mszy do zakrystii. Dowiedział się że kapelanem jest kanadyjski Francuz, znakomicie zorientowany w niegodziwościach reżymu sowieckiego. Rozmowa po francusku poszła łatwo. W cztery oczy powiedział księdzu na jakie natrafił trudności. Ksiądz niemalże wykrzyknął: „Sam Bóg uratował pana! Przecież z tymi Amerykaninami rozmawiać nie można. Oni są jak małe dzieci. Co wieczór piją z Rosjanami i wyśpiewują im wszystko co zaszło w ambasadzie!" — Po tym niezwykłym wstępie ksiądz poprosił Seweryna, aby za dwa dni przyszedł na tę samą mszę. Tymczasem zobaczy co da się zrobić. A po dwóch dniach z rozradowaną miną oświadczył: „Wszystko załatwiłem; proszę o pańskie papiery jutro, ale tak ostrożnie, aby nikt ich nie zauważył". W dwa dni po otrzymaniu papierów szepnął z chytrym, a radosnym uśmiechem: „Wczoraj wieczór miały już być w Rzymie!" W pełni wyzyskał jakąś służbę kurierską.

Czas płynął poza tym bardzo przyjemnie. Nikt się nie śpieszył, nikt nie kontrolował rozmów kolegów z paryskiego instytutu radowego. Opowiadali sobie o swych pracach po powrocie z Paryża, a Moskal pokazywał gościowi urządzenia swego instytutu, stokrotnie bogatsze od ubogiego laboratorium lwowskiego. Tę sielankę przerwał najazd Hitlera. Pierwsze dnie, pełne oczekiwań, minęły szybko. Gdy Niemcy przekroczyli Dniepr, zaczęła się ewakuacja instytucji naukowych z Moskwy. Instytut Radowy wraz z Sewerynem odszedł do Kazania. Tam nic nie można było robić. Nie było nawet miejsca, aby się rozpakować. Seweryn powziął szybką decyzję: dołączy do wojska polskiego — ale przed tym wykona prośbę lwowskich przyjaciół, wyszuka zagubionego gdzieś za Wołgą x. Fedorowicza.

Otrzymał odpowiednie dokumenty i wyruszył w podróż w nieznane. W grę wchodziły dwie „obłasti" (czy republiki tatarskie), do których wywieziono Żydów lwowskich i, na przekór wszelkiej logice, x. Fedorowicza razem z nimi. W pierwszej ze „stolic" został Seweryn bardzo zimno przyjęty przez „wojewodę", który krótko i węzłowato stwierdził że nie ma żadnych Żydów w jego prowincji, a czy są w tej drugiej nie wie. Trze-

wieść o jego przybyciu od razu rozeszła się między Tatarami spragnionymi zakazanego im Słowa Bożego. Wiedzą oni że chrześcijańska religia pochodzi z „tej samej księgi".

Po radosnym powitaniu i przespaniu trudów dwudniowej podróży, natrafił Seweryn na nową, nieprzewidzianą przeszkodę: ksiądz nie chciał z nim jechać do wojska. „Jestem ich jedynym opiekunem — mówił — beze mnie zginą z głodu i przepracowania; oni nie są w stanie wyrobić nakazanej dniówki i dlatego otrzymują głodowe porcje; od licznych rabinów, po ostatniego analfabetę, oni mnie traktują jako nowego Mojżesza, jedynego, który może ich wybawić od pewnej śmierci; nie mogę ich zawieść". Seweryn musiał użyć wszystkich, mało sobie znanych sztuk dyplomatycznych, aby złamać upór księdza. Przede wszystkim namówił wszystkich młodych i zdrowych Żydów, aby jechali z nim razem do wojska. Byli obywatelami polskimi i nikt nie miał prawa im w tym przeszkodzić. Następnie zmobilizował rabinów, aby zmiękczyli upór księdza. Przemawiał do ich honoru, używał całej swej znajomości pisma świętego, aż wreszcie uzyskał decyzję seniora rabinów że sam pójdzie do księdza i wyjaśni mu że teraz jego obowiązek polega na tym, aby Żydów ochotników cało do wojska doprowadzić.

I tak się stało, mimo że liczba ochotników była mała. Razem dojechali do wojska, aż gdzieś w Turkiestanie, uniknęli licznych chorób zakaźnych, które tyle ofiar pochłonęły. Po przybyciu do Teheranu Seweryn niezwłocznie uzyskał z dawna oczekiwane świadectwo niezdolności do wojska. Współpracował z P.C.K. aż do chwili otrzymania zezwolenia na wyjazd do Palestyny. Tu w Ziemi Świętej, czuł się jak w domu. Zamieszkał u francuskich Dominikanów prowadzących sławny Instytut Biblijny i — z wyjątkiem krótkich kontaktów fachowych z Uniwersytetem Żydowskim w dziedzinie radu — całkowicie zanurzył się w studiach biblijnych, z których wyróść miało ostatnie jego dzieło. Wyjechał do Anglii jednym z ostatnich transportów r. 1948.

Tu go poznałem w kilka lat później, gdy rozpoczął kroki dla ponownego uruchomienia swego aparatu i doświadczeń oraz uzyskania patentu dla swego wynalazku — uproszczonego mieszania wody radioaktywnej. Potrzebował naszego podmiejskiego ogrodnictwa dla kontynuowania swoich biologicznych doświadczeń. Miał już 70 lat i te zamiary traktował raczej jako *hobby*. Głównym zadaniem jego obecnego życia było wykończenie pracy rozpoczętej w Instytucie Biblijnym: tłumaczenie Ewangelii na język polski rytmiczną prozą. Instytut jest zdania że wszystkie stare księgi (nie tylko Pismo Święte — ale np. „Iliada" i in. arcydzieła) dochowały się wśród prymitywnych ludów, właśnie dlatego że ich forma rytmiczna pozwalała na łatwe

kosztów pozostawił drugi skarb o ogromnej, ale trudnej do oszacowania wartości pieniężnej. Dla emigrantów rosyjskich przedstawia wartość bezcenną, dla innych zbieraczy, dużą wartość kolekcjonerską. Dlatego pragnę czytelników „Wiadomości" zawiadomić o istnieniu tego ukrytego skarbu. Może przyczynią się do wykonania testamentu świątobliwego testatora.

Seweryn jako student dorabiał korepetycjami do skromnej pomocy od rodziny. Aż tu nagle spadła z nieba niezwykła okazja grubego zarobku: otwierała się pierwsza Duma Państwowa (Parlament 1905), a Rosja nie posiadała stenografów. Do tego czasu byli w jej ustroju niepotrzebnym luksusem. Seweryn nauczył się jej przed paru laty jako *hobby* i zaraz stanął do konkursu. Został, razem z kilkoma innymi kandydatami, przyjęty bez żadnej próby. Taki był ich brak. Naturalnie że z całości procedury najlepiej zapamiętał otwarcie Dumy. Najgorliwiej, a także najbardziej nerwowo notował wszystko, wszak była to całkowita nowość dla niego i dla Rosji. Podyktowawszy maszynistkom swoje notatki, pozbierał także porzucone arkusze kolegów, dla skompletowania całości. Dumnie chodził z nimi w kuluarach po zamknięciu pierwszego posiedzenia i zbierał podpisy ważniejszych osobistości: pierwszego prezydenta Rodianki, prezesów stronnictw, itp. W późniejszych posiedzeniach już mniej przejmował się pracą, a że Duma wkrótce została zamknięta, uznał swój dokument z podpisami za historycznie ważny, więc starannie go przechowywał.

Przypadek zrządził że w chwili zebrania się ostatniej Dumy znalazł się także w Petersburgu, jako wygłodzony i przemarznięty bezrobotny. Było to po przewrocie bolszewickim. Rząd Lenina nie odważył się powstrzymać pierwszych wyborów powszechnych, rozpisanych przez rząd tymczasowy i w grudniu zebrała się nowa Duma, ze znikomą grupą posłów bolszewickich. Seweryn niezwłocznie zgłosił się do znanej mu już pracy, która teraz była dla niego wybawieniem z nędzy. Dzięki temu przypadkowi stał się niemym świadkiem pogrzebu jedynej w Rosji instytucji parlamentarnej. Lenin ani myślał przyznać jej jakiekolwiek prawa. Wyznaczył swego prezydenta. Ale Duma nie dała go sobie narzucić. Wybrała jakiegoś neutralnego, zasłużonego i popularnego Kozaka. Od tej chwili zaczęła się bójka o fotel prezydialny i wszelkie obrady ustały. Tłum uliczny jednomyślnie stający w obronie Dumy, począł szturmować budynek. Został rozpędzony karabinami maszynowymi. Setki trupów zaległy bruki stolicy. Po rozpędzeniu tłumów, wojska Trockiego obległy gmach Dumy i stały w groźnej postawie przez cała noc. To wystarczyło dla rozbrojenia oporu przedstwicieli ludu. Gdy przemarznieci i zgłodniali dowiedzieli sie nad ranem że jakieś tylne wyjście jest o-

radonem. Aparat zastowano w Morszynie k. Stryja i tam miał w sezonie 1939 okazać pierwsze wyniki lecznicze. Przekreślił je wybuch wojny. Następny jego aparat otrzymał instytut Zoologii we Lwowie i sam konstruktor z naukowcami instytutu przeprowadzał niezwykle interesujące doświadczenia (n.p. uruchomienie martwego serca wyjętego z zabitej żaby). I te doświadczenia przerwała wojna. Nie wojska czy władze bolszewickie, lecz rządy woźnych przerwały pracę. Woźni orzekli że obowiązuje 8-godzinny dzień pracy, że mowy być nie może o jakichś nocnych dyżurach — i to był koniec pięknych zamierzeń.

Seweryn musiał teraz bezczynnie odsiadywać swój czas w laboratorium na politechnice, tym bardziej odkąd jakiś stupajka rosyjski został rektorem. Wolny czas poświęcał pracy społecznej — wysyłanie paczek deportowanym do Rosji. Pomocą był mu rad. Duża kasa ogniotrwała, w której przechowywał swoje miligramy radu stała się także magazynem paczek i innych zakazanych rzeczy (n.p. spisy wywiezionych). Ochroną było niebezpieczeństwo promieniowania. Nikomu nie wolno było być obecnym w jego pokoju, gdy otwierał kasę! W tych monotonnych warunkach pracy przypomniał sobie że miał kiedyś w Paryżu kolegę Rosjanina, wypuszczonego z Sowietów dla dalszych studiów w Paryżu. Zaczął go szukać. Coraz więcej rosyjskich publikacji naukowych napływało do Lwowa. Z czasem dotarł do jednej o radzie i w niej widniało nazwisko jego kolegi w jakimś instytucie moskiewskim. Napisał list, otrzymał przyjazną odpowiedź, poprosił o zaproszenie i z nim w ręku dumnie poszedł do swego rektora z prośbą o załatwienie odpowiednich formalności. Ten spojrzał na Seweryna jak na wariata i po chwili namysłu, zdecydowanie odparł: tu (na dłoni) włosy mi prędzej wyrosną nim pan pojedzie do Moskwy. Asystent był dla tego biurokraty niemal szeregowcem!

Cóż można począć w takiej sytuacji? Poskarżył się swemu koledze w Moskwie, nie otrzymał nawet odpowiedzi — i zdawało się że wszystko skończone. Wrócił do swej codziennej, gorliwej i pożytecznej pracy społecznej. Ale czas biegł a z nim zmieniała się sytuacja polityczna. Francja leżała pobita, rząd pol-

*) Por. nr. 1523 „Wiadomości"

Rozmowa po francusku poszła łatwo. W cztery oczy powiedział księdzu na jakie natrafił trudności. Ksiądz niemalże wykrzyknął: „Sam Bóg uratował pana! Przecież z tymi Amerykaninami rozmawiać nie można. Oni są jak małe dzieci. Co wieczór piją z Rosjanami i wyśpiewują im wszystko co zaszło w ambasadzie!" — Po tym niezwykłym wstępie ksiądz poprosił Seweryna, aby za dwa dni przyszedł na tę samą mszę. Tymczasem zobaczy co da się zrobić. A po dwóch dniach z rozradowaną miną oświadczył: „Wszystko załatwiłem; proszę o pańskie papiery jutro, ale tak ostrożnie, aby nikt ich nie zauważył". W dwa dni po otrzymaniu papierów szepnął z chytrym, a radosnym uśmiechem: „Wczoraj wieczór miały już być w Rzymie!" W pełni wyzyskał jakąś służbę kurierską.

Czas płynął poza tym bardzo przyjemnie. Nikt się nie śpieszył, nikt nie kontrolował rozmów kolegów z paryskiego instytutu radowego. Opowiadali sobie o swych pracach po powrocie z Paryża, a Moskal pokazywał gościowi urządzenia swego instytutu, stokrotnie bogatsze od ubogiego laboratorium lwowskiego. Tę sielankę przerwał najazd Hitlera. Pierwsze dnie, pełne oczekiwań, minęły szybko. Gdy Niemcy przekroczyli Dniepr, zaczęła się ewakuacja instytucji naukowych z Moskwy. Instytut Radowy wraz z Sewerynem odszedł do Kazania. Tam nic nie można było robić. Nie było nawet miejsca, aby się rozpakować. Seweryn powziął szybką decyzję: dołączy do wojska polskiego — ale przed tym wykona prośbę lwowskich przyjaciół, wyszuka zagubionego gdzieś za Wołgą x. Fedorowicza.

Otrzymał odpowiednie dokumenty i wyruszył w podróż w nieznane. W grę wchodziły dwie „obłasti" (czy republiki tatarskie), do których wywieziono Żydów lwowskich i, na przekór wszelkiej logice, x. Fedorowicza razem z nimi. W pierwszej ze „stolic" został Seweryn bardzo zimno przyjęty przez „wojewodę", który krótko i węzłowato stwierdził że nie ma żadnych Żydów w jego prowincji, a czy są w tej drugiej nie wie. Trzeba było jechać dalej i to w czasie gdy pociągi były aż po dachy przepełnione i nieraz w ogóle nie kursowały. Jakoś dobrnął do następnej władzy i o dziwo — został bardzo przychylnie przyjęty. Trafił na kulturalnego człowieka, który cieszył

stkich młodych i zdrowych Żydów, aby jechali z nim razem do wojska. Byli obywatelami polskimi i nikt nie miał prawa im w tym przeszkodzić. Następnie zmobilizował rabinów, aby zmiękczyli upór księdza. Przemawiał do ich honoru, używał całej swej znajomości pisma świętego, aż wreszcie uzyskał decyzję seniora rabinów że sam pójdzie do księdza i wyjaśni mu że teraz jego obowiązek polega na tym, aby Żydów ochotników cało do wojska doprowadzić.

I tak się stało, mimo że liczba ochotników była mała. Razem dojechali do wojska, aż gdzieś w Turkiestanie, uniknęli licznych chorób zakaźnych, które tyle ofiar pochłonęły. Po przybyciu do Teheranu Seweryn niezwłocznie uzyskał z dawna oczekiwane świadectwo niezdolności do wojska. Współpracował z P.C.K. aż do chwili otrzymania zezwolenia na wyjazd do Palestyny. Tu w Ziemi Świętej, czuł się jak w domu. Zamieszkał u francuskich Dominikanów prowadzących sławny Instytut Biblijny i — z wyjątkiem krótkich kontaktów fachowych z Uniwersytetem Żydowskim w dziedzinie radu — całkowicie zanurzył się w studiach biblijnych, z których wyróść miało ostatnie jego dzieło. Wyjechał do Anglii jednym z ostatnich transportów r. 1948.

Tu go poznałem w kilka lat później, gdy rozpoczął kroki dla ponownego uruchomienia swego aparatu i doświadczeń oraz uzyskania patentu dla swego wynalazku — uproszczonego mieszania wody radioaktywnej. Potrzebował naszego podmiejskiego ogrodnictwa dla kontynuowania swoich biologicznych doświadczeń. Miał już 70 lat i te zamiary traktował raczej jako *hobby*. Głównym zadaniem jego obecnego życia było wykończenie pracy rozpoczętej w Instytucie Biblijnym: tłumaczenie Ewangelii na język polski rytmiczną prozą. Instytut jest zdania że wszystkie stare księgi (nie tylko Pismo Święte — ale np. „Iliada" i in. arcydzieła) dochowały się wśród prymitywnych ludów, właśnie dlatego że ich forma rytmiczna pozwalała na łatwe zapamiętanie tekstów, ustnie powtarzanych przez dziesiątki generacji analfabetów.

Takiego to, uduchowionego naukowca atomowego poznałem w latach 1950-tych i miałem zaszczyt współpracować z nim przez kilka

próby. Taki był ich
nie że z całości proce
zapamiętał otwarcie D
liwiej, a także najbard
notował wszystko, ws
całkowita nowość dla
Rosji. Podyktowawsz
stkom swoje notatki,
że porzucone arkusze
skompletowania cało
chodził z ninii w
zamknięciu pierwszeg
i zbierał podpisy waż
bistości: pierwszego p
dianki, prezesów stron
późniejszych posiedzeni
przejmował się pracą.
wkrótce została zam
swój dokument z pod
torycznie ważny, więc
przechowywał.

Przypadek zrządził
zebrania się ostatniej
się także w Petersbu
głodzony i przemarzł
tny. Było to po prze
wickim. Rząd Lenina
się powstrzymać pier
rów powszechnych,
przez rząd tymczasow
zebrała się nowa Du
mą grupą posłów
Seweryn niezwłocznie
znanej mu już prac
była dla niego wyba
dzy. Dzięki temu pr
się niemym świadkier
dynej w Rosji instyt
tarnej. Lenin ani n
jej jakiekolwiek pra
swego prezydenta. A
dała go sobie narzuc
kiegoś neutralnego,
popularnego Kozaka.
zaczeła się bójka o
ny i wszelkie obrad
uliczny jednomyślnie
nie Dumy, począł s
dynek. Został rozpęd
mi maszynowymi. Se
legły bruki stolicy.
tłumów, wojska Tr
gmach Dumy i stały
stawie przez cała n
czyło dla rozbrojeni
stwicieli ludu. Gdy
zgłodniali dowiedzie
nem że jakieś tylne
twarte i nie strzeżon
cichaczem, jeden po
kneli się. Już nigdy
łani. Duma zmarła
Ale uwiecznił ją Se
ka. Przez całą noc
rać podpisy prezyde

moskiewski wyzna-
e późno przed po-
ie mszy zauważył
nie mu się przypa-
żczyzna w kościele
korpusu — a w
przystępujący do
za.
ychylnym spojrze-
oszedł Seweryn po
. Dowiedział się że
anadyjski Francuz,
ntowany w niego-
ymu sowieckiego.
ancusku poszła ła-
zy powiedział księ-
natrafił trudności.
wykrzyknął: „Sam
na! Przecież z ty-
mi rozmawiać nie
ak małe dzieci. Co
osjanami i wyśpie-
o co zaszło w am-
o tym niezwykłym
poprosił Seweryna,
przyszedł na tę sa-
zasem zobaczy co
po dwóch dniach
miną oświadczył:
wiłem; proszę o
utro, ale tak ostro-
ich nie zauważył".
trzymaniu papierów
m, a radosnym uś-
raj wieczór miały
nie!" W pełni wy-
bę kurierską.
poza tym bardzo
się nie śpieszył,
wał rozmów kole-
instytutu radowe-
obie o swych pra-
e z Paryża, a Mo-
gościowi urządzenia
stokrotnie bogatsze
oratorium lwowskie-
rzerwał najazd Hit-
e, pełne oczekiwań.
Gdy Niemcy prze-
zaczęła się ewa-
naukowych z Mo-
adowy wraz z Se-
do Kazania. Tam
yło robić. Nie było
by się rozpakować.
szybką decyzję: do-
polskiego — ale
a prośbę lwowskich
zuka zagubionego
ą x. Fedorowicza.
lpowiednie doku-
ł w podróż w nie-
wchodziły dwie
republiki tatarskie),
ywieziono Żydów
przekór wszelkiej
owicza razem z ni-
ze „stolic" został
zimno przyjęty
", który krótko i
dził że nie ma żad-
jego prowincji, a
gdzie nie wie. Trze-
dalej i to w czasie
aż po dachy prze-
w ogóle nie kur-
obrnął do następnej
o — został bardzo
ęty. Trafił na kul-
eka, który cieszył
chciał z nim jechać do wojska. „Jestem ich jedynym opiekunem — mówił — beze mnie zginą z głodu i przepracowania; oni nie są w stanie wyrobić nakazanej dniówki i dlatego otrzymują głodowe porcje: od licznych rabinów, po ostatniego analfabetę, oni mnie traktują jako nowego Mojżesza, jedynego, który może ich wybawić od pewnej śmierci; nie mogę ich zawieść". Seweryn musiał użyć wszystkich, mało sobie znanych sztuk dyplomatycznych, aby złamać upór księdza. Przede wszystkim namówił wszystkich młodych i zdrowych Żydów, aby jechali z nim razem do wojska. Byli obywatelami polskimi i nikt nie miał prawa im w tym przeszkodzić. Następnie zmobilizował rabinów, aby zmiękczyli upór księdza. Przemawiał do ich honoru, używał całej swej znajomości pisma świętego, aż wreszcie uzyskał decyzję seniora rabinów że sam pójdzie do księdza i wyjaśni mu że teraz jego obowiązek polega na tym, aby Żydów ochotników cało do wojska doprowadzić.

I tak się stało, mimo że liczba ochotników była mała. Razem dojechali do wojska, aż gdzieś w Turkiestanie, uniknęli licznych chorób zakaźnych, które tyle ofiar pochłonęły. Po przybyciu do Teheranu Seweryn niezwłocznie uzyskał z dawna oczekiwane świadectwo niezdolności do wojska. Współpracował z P.C.K. aż do chwili otrzymania zezwolenia na wyjazd do Palestyny. Tu w Ziemi Świętej, czuł się jak w domu. Zamieszkał u francuskich Dominikanów prowadzących sławny Instytut Biblijny i — z wyjątkiem krótkich kontaktów fachowych z Uniwersytetem Żydowskim w dziedzinie radu — całkowicie zanurzył się w studiach biblijnych, z których wyróść miało ostatnie jego dzieło. Wyjechał do Anglii jednym z ostatnich transportów r. 1948.

Tu go poznałem w kilka lat później, gdy rozpoczął kroki dla ponownego uruchomienia swego aparatu i doświadczeń oraz uzyskania patentu dla swego wynalazku — uproszczonego mieszania wody radioaktywnej. Potrzebował naszego podmiejskiego ogrodnictwa dla kontynuowania swoich biologicznych doświadczeń. Miał już 70 lat i te zamiary traktował raczej jako *hobby*. Głównym zadaniem jego obecnego życia było wykończenie pracy rozpoczętej w Instytucie Biblijnym: tłumaczenie Ewangelii na język polski rytmiczną prozą. Instytut jest zdania że wszystkie stare księgi (nie tylko Pismo Święte — ale np. „Iliada" i in. arcydzieła) dochowały się wśród prymitywnych ludów, właśnie dlatego że ich forma rytmiczna pozwalała na łatwe zapamiętanie tekstów, ustnie powtarzanych przez dziesiątki generacji analfabetów.

Takiego to, uduchowionego naukowca atomowego poznałem w latach 1950-tych i miałem zaszczyt współpracować z nim przez kilka świątobliwego testatora.

Seweryn jako student dorabiał korepetycjami do skromnej pomocy od rodziny. Aż tu nagle spadła z nieba niezwykła okazja grubego zarobku: otwierała się pierwsza Duma Państwowa (Parlament 1905), a Rosja nie posiadała stenografów. Do tego czasu byli w jej ustroju niepotrzebnym luksusem. Seweryn nauczył się jej przed paru laty jako *hobby* i zaraz stanął do konkursu. Został, razem z kilkoma innymi kandydatami, przyjęty bez żadnej próby. Taki był ich brak. Naturalnie że z całości procedury najlepiej zapamiętał otwarcie Dumy. Najgorliwiej, a także najbardziej nerwowo notował wszystko, wszak była to całkowita nowość dla niego i dla Rosji. Podyktowawszy maszynistkom swoje notatki, pozbierał także porzucone arkusze kolegów, dla skompletowania całości. Dumnie chodził z nimi w kuluarach po zamknięciu pierwszego posiedzenia i zbierał podpisy ważniejszych osobistości: pierwszego prezydenta Rodianki, prezesów stronnictw, itp. W późniejszych posiedzeniach już mniej przejmował sie pracą, a że Duma wkrótce została zamknięta, uznał swój dokument z podpisami za historycznie ważny, więc starannie go przechowywał.

Przypadek zrządził że w chwili zebrania się ostatniej Dumy znalazł się także w Petersburgu, jako wygłodzony i przemarznięty bezrobotny. Było to po przewrocie bolszewickim. Rząd Lenina nie odważył się powstrzymać pierwszych wyborów powszechnych, rozpisanych przez rząd tymczasowy i w grudniu zebrała się nowa Duma, ze znikomą grupą posłów bolszewickich. Seweryn niezwłocznie zgłosił sie do znanej mu już pracy, która teraz była dla niego wybawieniem z nędzy. Dzięki temu przypadkowi stał się niemym świadkiem pogrzebu jedynej w Rosji instytucji parlamentarnej. Lenin ani myślał przyznać jej jakiekolwiek prawa. Wyznaczył swego prezydenta. Ale Duma nie dała go sobie narzucić. Wybrała jakiegoś neutralnego, zasłużonego i popularnego Kozaka. Od tej chwili zaczęła się bójka o fotel prezydialny i wszelkie obrady ustały. Tłum uliczny jednomyślnie stający w obronie Dumy, począł szturmować budynek. Został rozpędzony karabinami maszynowymi. Setki trupów zaległy bruki stolicy. Po rozpędzeniu tłumów, wojska Trockiego obległy gmach Dumy i stały w groźnej postawie przez cała noc. To wystarczyło dla rozbrojenia oporu przedstwicieli ludu. Gdy przemarznieci i zgłodniali dowiedzieli sie nad ranem że jakieś tylne wyjście jest otwarte i nie strzeżone przez wojsko, cichaczem, jeden po drugim wymknęli się. Już nigdy nie zostali zwołani. Duma zmarła cichą śmiercią. Ale uwiecznił ją Seweryn Grabianka. Przez całą noc miał czas zbierać podpisy prezydenta ze starszeństwa, który otworzył obrady, obu zwalczających się przez szereg godzin prezydentów, wybranego i samozwańczego, prezesów partii itp.

Stenogramy obu tych historycznych posiedzeń, pierwszej i ostatniej Dumy, wraz z transkryptami i podpisami, starannie oprawione i obramowane nazwał: „Narodziny i śmierć demokracji rosyjskiej". Radzę, aby tym unikatem zajęli się wszyscy, którym drogie są instytucje demokracji parlamentarnej.

Kornel Krzeczunowicz.

Ks. Grzegorz Łopatka

SEWERYN GRABIANKA – ŚWIECKI APOSTOŁ BIBLII

W 30. rocznicę śmierci

1. RYS BIOGRAFICZNY.

1.1. Pochodzenie, środowisko, studia, praca.

Seweryn Antoni Leszczyc-Grabianka urodził się 8 stycznia 1886 roku w Iwankowcach Chreptiowskich na Podolu, jako syn Władysława i Jadwigi z Sobańskich. Była to znana rodzina kresowa. Pradziadek Seweryna — Tadeusz Grabianka, syn Józefa Kajetana, podczaszego latynowskiego, był potomkiem średniowiecznych komesów Leszczyców ze Skarszewa. Szkołę średnią ukończył Seweryn Grabianka pod zaborem rosyjskim, a studia odbywał na Uniwersytecie w Petersburgu. Już podczas nich był gorliwym członkiem międzynarodowej grupy studentów, zbierającej się regularnie do wspólnego czytania, rozważania i dyskutowania tekstów Pisma świętego. W tych czasach imał się też Seweryn Grabianka i pracy zarobkowej. Jako biegły stenograf pracował w Dumie i zdołał dla celów archiwalnych i historycznych zachować protokoły z posiedzenia pierwszej Dumy oraz z zebrania Konstytuanty w r. 1905, a więc usiłowań wprowadzenia w Rosji parlamentaryzmu. W czasie studiów należał do „Odrodzenia" i wyjeżdżał do Lwowa oraz do Krakowa — do Filareckiego Związku Elsów, w którym grupowało się wielu wybitnych później ludzi swej epoki, jak profesorowie Stanisław Pigoń, Józef Kostrzewski, Tadeusz Strumiłło, jak Andrzej Małkowski i inni.

Studia ukończył jako inżynier-technolog, chemik i radiolog. Zgodnie ze swoim wykształceniem wykładał najpierw chemię na wydziale weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego, później na wydziale lekarskim w Poznaniu, wreszcie aż do zamknięcia politechniki, w czasie II wojny światowej, we Lwowie.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat przed wojną, po dodatkowej specjalizacji u Marii Skłodowskiej w Instytucie Pierre Curie i w Sorbonie w Paryżu przestawił się na badanie emanacji radowej i prowadził dla Instytutu Geologicznego badania radioaktywności wód źródlanych w Polsce. W tym okresie opublikował około 20 prac w rozmaitych językach (np. *Z badań nad promieniotwórczością globalną skał i minerałów w zastosowaniu do wiertnictwa*), wydał podręcznik chemii dla studentów i oddał do użytku aparat do produkcji wody radioaktywnej dla celów lecznictwa, rolnictwa i przemysłu. Przez parę lat wy-

kładał również chemię w znanym gimnazjum Fundacji Chłapowskich w Radzynie.

Po katastrofie wrześniowej w 1939 roku znalazł się pod okupacją rosyjską, o czym świadczą wypowiedzi wicerektora Seminarium Lwowskiego, ks. Stanisława Bizunia. Na przełomie lipca i sierpnia 1940 roku przewodził Grabianka we Lwowie grupie studentów, która zajmowała się czytaniem i rozważaniem Pisma świętego. Zaś w maju 1941 roku wyjechał do Moskwy, bo prawdopodobnie prowadził działalność konspiracyjną. Działalność ta, jak wspomina w wywiadzie ks. Bizuń, polegać miała na przewiezieniu do ambasady francuskiej w Moskwie, adresów ludzi wywiezionych w głąb Rosji.

Stamtąd nie wrócił już do Polski i tułał się przez Rosję, posiołki Sybiru i Persję, aż do Palestyny, gdzie dotarł wraz z armią gen. Andersa. Jako już 55-letni człowiek, zapisał się do słynnej Szkoły Biblijnej i Archeologicznej, prowadzonej przez OO. Dominikanów w Jerozolimie, gdzie studiował przez trzy lata. W tym czasie urządził trzy kursy archeologii biblijnej dla rodaków, wraz ze zwiedzaniem wszystkich zabytków na miejscu. Program kursu obejmował 36 trzygodzinnych pokazów w terenie zabytków archeologicznych, będących uprzednio przedmiotem studiów w Szkole Biblijnej. Owocem tych prac było wydanie w 1944 roku atlasu biblijnego do czterech Ewangelii p.t. *Drogi Chrystusowe,* jako topografii działalności misyjnej Chrystusa.

Po przyjeździe do Anglii był czynnym członkiem Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego Veritas i Sodalicji Mariańskiej, interesując się nadal zagadnieniami technicznymi jako członek Stowarzyszenia Techników Polskich. Wygłaszał znów wykłady o Piśmie świętym i ogłosił wiele artykułów na ten temat oraz umieszczał wyjątki ze swych przekładów rytmicznych w „Życiu", „Gazecie Niedzielnej", „Sodalisie" i innych pismach. Przez ostatnie lata życia zamieszczał też tzw. Kwadranse Ewangeliczne w miesięczniku „Czyn Katolicki". Były to urywki wielkiej pracy, jaką jest dwutomowa harmono-synopsa tekstów Ewangelii, której śmierć nie pozwoliła mu dokończyć. Zmarł w „Antokolu", w Beckenham, w hrabstwie Kent, dnia 14 października 1965 roku, a pochowany został 21 października tegoż roku na cmentarzu w Birkbeck.

1.2. Charakterystyka osobowości.

Jak widać z przedstawionego życiorysu Seweryna Grabianki, musiał on być człowiekiem bardzo zdolnym, o licznych zainteresowaniach, a przy tym również bardzo pracowitym.

Seweryn Grabianka, jako człowiek w pełni oddany Bogu, starał się przez swą działalność również innych do Boga pociągać. Był człowiekiem wykształconym i ułożonym. W jego religijnej działalności nie przeszkodziła mu nawet wojna, i dalej mimo różnych trudności starał

się prowadzić swoją działalność wśród młodzieży. Dbał przy tym, aby ta działalność nie wyszła poza ramy prawowierności, o czym świadczy zaproszenie do udziału w zebraniach Koła Biblijnego księdza, który by czuwał nad całością. We Lwowie był nim ks. Stanisław Bizuń. Od wspomnianego ks. Bizunia dowiadujemy się o pobożności Seweryna Grabianki i uczęszczaniu do kościoła. „Robił wrażenie człowieka głęboko pobożnego, duchowo wyrobionego. Mam wrażenie, że parę razy widziałem go modlącego się w kościele św. Marii Magdaleny, ponieważ politechnika była niedaleko, a zresztą zajmowała też część gmachu parafialnego, więc musiał bardzo często do kościoła zachodzić, gdyż spotykałem go" [1]. Wspomina także o jego zachowaniu na modlitwie: „Twarz była bardzo dziwna, taka skupiona — człowieka, który dużo myśli. Trudno tak mi powiedzieć, ale jak spotykam się z ludźmi, to niektórzy robią na mnie szczególne wrażenie, zresztą ja przypuszczam, że wielu ludzi tak przeżywa spotkanie z innymi. I właśnie pan Grabianka robił wrażenie takiego skupionego, Bożego człowieka, który tym swoim życiem wewnętrznym ofiarował się Bogu" [2]. Pobożność S. Grabianki wprawiała w podziw tych, którzy go znali „... jako człowiek był bardzo gorliwym katolikiem, kochającym Pismo święte codziennie uczęszczał na Mszę św. i przystępował do Komunii" [3]. O jego pobożności świadczy również wypowiedź A. J. Onyszkiewicza na temat ostatnich dni życia Grabianki: „mimo osłabienia serca był i w tym dniu, jak codziennie, na Mszy i u Komunii św. w pobliskiej kaplicy klasztornej. Przywołany kapłan udzielił mu jeszcze Ostatnich Sakramentów — Absolucji i Namaszczenia" [4].

Jeśli chodzi o pracę zawodową, to cechowała Grabiankę w tym względzie wytrwałość i pracowitość, o czym świadczą liczne jego publikacje i osiągnięcia przytaczane już w biografii. Jak wspomina zaś ksiądz Władysław Smereka, był też człowiekiem oddanym temu, czemu się poświęcił, i nastawiony apolitycznie. Od księdza profesora Smereki dowiadujemy się jeszcze o takich zaletach Grabianki, jak wdzięczność i pamięć o przyjaciołach i znajomych, o czym świadczy egzemplarz Pisma świętego, podarowany księdzu Smerece w dniu jego promocji, o czym również wspomina w wywiadzie [5]. Tak więc Grabianka

---

[1] Wywiad z ks. Stanisławem Bizuniem, przeprowadzony przez Bogdana Waliczka, kleryka WSD w Krakowie w dniu 8 czerwca 1982 r., maszynopis w arch. Seminarium Hermeneutyki Biblijnej i Judaistyki (SHBiJ), s. 5.

[2] Tamże.

[3] Wywiad z O. Józefem Paściakiem OP na temat inż. Seweryna Grabianki, przeprowadzony 20 lutego 1995 r. w Krakowie przez ks. Grzegorza Łopatkę, mps w arch. SHBiJ, s. 3.

[4] A. J. Onyszkiewicz, *Ostatni kwadrans ewangeliczny Seweryna Grabianki*, „Wiadomości Czyn Katolicki" 17(1965), nr 11, ss. 3—4.

[5] Zob. Wywiad z ks. Władysławem Smereką na temat Seweryna Grabianki, przeprowadzony przez Bogdana Waliczka, kleryka WSD w Krakowie w dniu 2 grudnia 1982 r., mps w arch. SHBiJ, ss. 1—2.

był człowiekiem mądrym, pobożnym, urobionym wewnętrznie i całkowicie oddanym temu, czemu się poświęcił. Nie zrażał się przy tym licznymi trudnościami, ale wytrwale zmierzał do wyznaczonego celu. W całym postępowaniu cechowała go wytrwałość i pracowitość, a przy tym otwartość na innych ludzi i życzliwość dla przyjaciół.

Jako podsumowanie całej jego postawy życiowej mogą posłużyć słowa wypowiedziane o postaci Seweryna Grabianki przez A. Onyszkiewicza: „Z całej postaci Seweryna Grabianki promieniowało obcowanie z Chrystusem w Ewangelii i w Eucharystii. Jego też naśladowcą był w swej gołębiej dobroci serca, prostocie, ubóstwie, pokorze i w trosce duchowej o innych" [6].

2. KÓŁKA BIBLIJNE.

Zgodnie z tym co przedstawiono w życiorysie Seweryna Grabianki, należałoby stwierdzić, że największą jego pasją życiową było Pismo święte. Już w czasie studiów w Petersburgu należał on do grupy studentów, która zbierała się w celu wspólnego czytania i rozważania Pisma świętego. Działalność ta znalazła uznanie arcybiskupa K. Roppa, który nie tylko zachęcał do tego typu studiów nad Pismem świętym, ale nawet delegował w swym imieniu księży do czuwania i opieki nad tą grupą. Rezultatem tych prac było przetłumaczenie na język polski i wydanie *Przewodnika do studiowania Ewangelii św. Marka*, autorstwa P. N. Nikolai. Było to dzieło, według którego prowadził później Grabianka założone przez siebie Koła biblijne. Zakładał je wszędzie tam, gdzie się znalazł, zarówno w środowisku akademickim w Polsce jak i we Francji. Właśnie we Francji zetknął się z ks. Marcelem Jousse T.J., świetnym znawcą kultury oralnej, co wpłynęło na zamiar wydania Ewangelii po polsku w przekładzie rytmicznym.

We Lwowie na Politechnice założył Seweryn Grabianka dwa Koła biblijne wśród swoich studentów: „I Stokroci i II Stokroci". Koła te działały do wybuchu wojny (w latach 1936—1939) i miały opiekuna z ramienia Wydziału Teologicznego, którym był ksiądz Władysław Smereka, dzięki czemu inni studenci wiedzieli, że jest to koło katolickie, nie mające nic wspólnego z sekciarstwem. Później, kiedy pan Grabianka prowadził podobną działalność w czasie wojny, również zabiegał o opiekę księdza, aby ich działalność nie zeszła poza ramy prawowierności. Jak już wspomniano był nim ks. Bizuń.

O tym jak wyglądało takie spotkanie biblijne, dowiadujemy się z wywiadu z ks. Bizuniem: „... czytali pod rząd św. Marka, a może św. Łukasza, tego nie jestem pewien, w każdym razie zaczynali od modlitwy, potem tam było jakieś wspomnienie tego, co było tamtym

---

[6] A. J. Onyszkiewicz, art. cyt., s. 4.

razem, żeby przygotować ciągłość (...) zabierali głos na temat przeczytanego odcinka prawie wszyscy. On stosunkowo mało się odzywał, ale jak coś powiedział to powiedział bardzo dosadnie" [7]. Analizując powyższą wypowiedź łatwo można zauważyć, że spotkania biblijne miały charakter systematycznej pracy z Pismem świętym, z zachowaniem pewnej ciągłości (ta sama Ewangelia i przypominanie poprzedniego spotkania). Widać tu również wielki autorytet Grabianki, który mało się odzywał, ale jak zabrał głos, to miał posłuch u wszystkich członków grupy.

O przebiegu spotkania biblijnego, prowadzonego w Kołach biblijnych przez pana Seweryna dowiadujemy się również z wywiadu przeprowadzonego z księdzem Smereką. „Zebranie rozpoczynało się zwykle modlitwą, odczytanie tekstu i rozważanie w cichości, a potem dyskusja i w ten sposób szła: co przyszło komu na myśl w czasie tego rozważania na temat tego tekstu i zastosowanie tego do życia" [8]. Tu z kolei widzimy, że spotkanie biblijne miało też charakter modlitewno-kontemplacyjny. Wszyscy uczestnicy byli mocno zaangażowani i spontanicznie zabierali głos bez żadnego skrępowania wtedy, kiedy coś nasunęło im się na myśl. Należy również podkreślić fakt, że nie było to tylko dyskutowanie nad przeczytanym tekstem, ale starano się od razu wprowadzać aktualizację, poprzez szukanie związków z codziennym życiem, tak aby życie członków koła przepojone było Ewangelią i zawartymi w niej ideami. Taka aktualizacja Ewangelii czyniła z niej dla młodzieży księgę bliską i żywą, potrzebną na co dzień. Godziny czytania Pisma świętego stały się szkołą wiary, gdyż uczyły, jak w każdej sytuacji kierować się jej zasadami.

Aby uniknąć moralizatorstwa, a równocześnie ukazać młodzieży przykład ludzi, którzy w swoim życiu pełniej realizowali Ewangelię, posługiwano się wzorami życia świętych, a także znanych bohaterów z literatury polskiej. W ten sposób budowano dla wielu jakby „pomost" pomiędzy Ewangelią a życiem.

Wspomina też ksiądz Smereka, że było to w owych czasach pewne novum. „Ja zawsze, jak mogłem być, to byłem i już wcześniej zacząłem pisać o czytaniu Pisma świętego tylko, że to było jeszcze przed soborem i przed encykliką *Divino afflante Spiritu*, byliśmy trochę skrępowani, także Instytut Biblijny trzymał się tradycyjnych zasad i nie można było jeszcze rozważać tak, jak dzisiaj. Dopiero Sobór Watykański pozwolił" [9]. Wynika więc z tego, że działalność biblijna Seweryna Grabianki poprzez Koła biblijne wybiegała daleko naprzód, a co dopiero wprowadził Sobór Watykański II.

Każde spotkanie biblijne kończyło się podsumowaniem ze strony kapłana — opiekuna. Potwierdza to ksiądz Smereka: „A ja, jak tam

[7] Wywiad z ks. Bizuniem (mps), s. 1.
[8] Wywiad z ks Smereką (mps), s. 1.
[9] Tamże.

uczęszczałem na te spotkania, to zabierałem głos na koniec spotkania, żeby oni wiedzieli, czy według nauki Kościoła postępują" [10]. Od tego samego rozmówcy dowiadujmy się również o najgorliwszych członkach Koła biblijnego, którzy ofiarowali egzemplarz Pisma świętego swemu opiekunowi w dniu jego promocji doktorskiej. I na tym Nowym Testamencie jest napisane:
„Drogiemu Księdzu Doktorowi Władysławowi Smerece w dniu uroczystym Jego promocji 3 grudnia 1938 roku na Uniwersytecie Jana Kazimierza, członkowie I i II Stokroci. Podpisani: Seweryn Grabianka, Schoemmettówna, Drapich, Kwiatkowski, Till Julian i Przemysław Till" [11].

Wszyscy członkowie Koła biblijnego byli bardzo mocno zaangażowani w pracę koła, często zabierali głos oraz starali się jak najwięcej od siebie wnieść w przebieg spotkania i jak już wspomniano wcześniej bez żadnego skrępowania. Świadczy to, o tym, że w takiej grupie biblijnej panowała przyjacielska i pełna zaufania atmosfera, a wszyscy jej członkowie czuli się razem ze sobą jak w rodzinie.[12]

3. HARMONO-SYNOPSA — METODA CZYTANIA PISMA ŚWIĘTEGO.

3.1. Harmono-synopsa — jako kontynuacja metod głoszenia Ewangelii za czasów Jezusa.

W dawnych czasach, kiedy jeszcze słabo posługiwano się pismem, ogromne znaczenie miała tradycja ustna. Ta umiejętność ustnego przekazywania wiedzy stanowiła o kulturze danego szczepu etnicznego. Zwiemy ją dzisiaj kulturą oralną, czyli przekazywaną ustnie [13]. Warto tutaj wspomnieć, że język ludzki jest do tego stopnia oralny, że z wielu tysięcy języków — a możliwe, iż z dziesiątków tysięcy, jakimi mówiono w dziejach ludzkości, tylko około 106 na tyle związało

---

[10] Tamże.
[11] Tamże.
[12] W przygotowaniu biografii Seweryna Grabianki posłużono się następującymi pozycjami:
* *Prof. Seweryn Grabianka nie żyje*, art. w: „Gazecie Niedzielnej" z 31 października 1965 r., s. 7.
* *Ś.P. Seweryn Leszczyc-Grabianka*, art. w: „Wiadomości Czyn Katolicki" 17(1965), nr 11, s. 14.
* Wywiad z ks. Władysławem Smereką, mps w arch. SHBiJ (PAT).
* Wywiad z ks. Stanisławem Bizuniem, mps w arch. SHBiJ.
* Wywiad z O. Józefem Paściakiem OP, mps w arch. SHBiJ.
* Wywiad przeprowadzony z Sewerynem Grabianką dla Sekcji Polskiej

[13] Zob. J.-P. Sonnet, *La parole consacrée.* Théorie des actes de langage linguistique de l'énonciation et parole de la foi, Louvain — la — Neuve 1984.

się z pismem, że stworzyły literaturę, większość nie została nigdy zapisana. Dlatego też większość ludów na przestrzeni wieków, przynależących do tej kultury, posługiwało się słowem mówionym [14]. Do tego typu kultury należeli również ludzie żyjący za czasów Jezusa. Ówczesny katecheta żydowski uczył swojej katechezy w ten sposób, że tekst, którego chciał nauczyć, układał w rytmiczne strofy równoległe, po czym wygłaszał je śpiewnie, zaznaczając rytm pochyleniami tułowia i głowy, a po paru zwrotkach przystawał, by jego uczniowie mogli je powtórzyć. Zdolność pamięciowa ludzi tego czasu była bardzo wielka. Przyswajali więc sobie łatwo te nauki i w niezmienionej formie przekazywali następnym pokoleniom. Trzeba tu zaznaczyć, że pamięć oralna wyraźnie różni się od pamięci tekstowej tym, że posiada rzucający się w oczy składnik somatyczny. Zawsze recytacja tekstu połączona była z aktywnością ciała: Aborygeni australijscy oraz inne ludy wykonują często, razem z pieśniami, figury ze sznurka. Inne plemiona poruszają paciorkami na sznurkach. Można do tego dodać inne przejawy aktywności ręki, jak np. gesty, albo inne ruchy ciała w rodzaju kołysania tułowia w przód i w tył, jak już wspomniano [15]. W interesującym nas środowisku palestyńskim, uczniowie z wielkim szacunkim odnosili się do swego mistrza. Cały ich wysiłek i wszystkie starania skierowane były na to, by wiernie przekazać naukę (słowa i czyny) mistrza.

Tak też i Jezus, jako nauczyciel żyjący w tym czasie i w tej kulturze, uczył w ten sam sposób, zalecając swoim uczniom, by nauki przez niego głoszone, utrwalali i przechowywali w pamięci.

Ewangelia była więc dobrą nowiną, głoszoną najpierw przez samego Jezusa, później zaś apostolską proklamacją o Chrystusie i zbawieniu. Dopiero w II wieku po Chrystusie *euaggelion* (z greckiego) zaczęło oznaczać pisaną Ewangelię. Spisana słowami Ewangelia oparta była jednak na wcześniejszej tradycji ustnej.

Aby właściwie odczytać i zrozumieć teksty Ewangelii, należy więc uwzględnić przytoczone metody jej przekazu. Gdy sięgamy do powiedzeń Jezusa, stwierdzamy, że trzej ewangeliści notują na ogół te same powiedzenia — choć Marek ma ich znacznie mniej niż Mateusz i Łukasz. Rzadko jednak stwierdzamy, że jakieś powiedzenie pojawia się w identycznej formie w jakichkolwiek dwu Ewangeliach. Ten sam zapis słów Jezusa byłby czymś nieuzasadnionym, niesposób bowiem znać jakiekolwiek z Jego powiedzeń dokładnie w tej formie, w jakiej wyszło z Jego ust, ponieważ mówił On po aramejsku, a Ewangelie (które znamy) spisane są po grecku. Mamy tu więc do czynienia z tzw. zjawiskiem synoptycznym. Aby więc dobrze poznać jakieś ewan-

---

[14] Zob. W. J. Ong, *Oralność i piśmienność*, Lublin 1992.
[15] Por. tamże, ss. 98—100.

geliczne zdarzenie, należy brać pod uwagę jego synoptyczny opis, czyli u wszystkich trzech ewangelistów synoptycznych.

Według Seweryna Grabianki Słowa Jezusa, zapamiętane na zawsze, a często powtarzane i omawiane z przyjaciółmi, stawały się dla tych ludzi coraz bliższe, coraz zrozumialsze, kierowały ich życiem, kształtowały ich dusze, były dla nich istotnie: Drogą i Prawdą i Życiem — a więc życiem Chrystusa w nich. Pod wpływem tego wszystkiego, stwierdza dalej Grabianka: „... chrześcijanin stawał się apostołem. Znajomość Ewangelii, przekazywana metodą katechetyczną, z ust do ust, mimo złych dróg, braku poczty, telefonu, radia, prasy i telewizji, docierała szybko do wszystkich krajów, otaczających Morze Śródziemne, jeśli nie w języku aramejskim, to w ustnym przekładzie rytmicznym na grecki lub koptyjski" [16].

Dalej wspomina też, że nasz polski przekład, jak i inne wzorowane na Wulgacie, zatraciły swój rytmiczny charakter, bo tak je przetłumaczył na prozę łacińską św. Hieronim. Trzeba by jednak wrócić do pierwowzorów, stwierdza Grabianka: „... Gdy zaś teraz — idąc za wskazaniami Piusa XII — przyjmujemy za podstawę do przekładu nie łacińską Wulgatę, ale starodawny tekst grecki, nie stoi nic na przeszkodzie, by nadać przekładowi polskiemu pierwotną formę rytmiczną (...) Toteż w moim przekładzie zachowałem ją w całej pełni" [17].

Rzeczywiście to, co twierdzi Grabianka o zwyczajach ludzi żyjących w kulturze oralnej, znajduje swoje potwierdzenie w badaniach naukowych. M. Jousse nazywa te kultury (hebrajską, aramejską i pokrewne) terminem „werbomotoryczne" (verbo-moteur), bowiem jak twierdzi, posiadały one pewną znajomość pisma, lecz pozostały zasadniczo oralne i w sposobie bycia orientowały się raczej na słowo aniżeli na przedmiot [18].

Następnie zaś, jeśli chodzi o „problem synoptyczny", to twierdzi Grabianka, że Ewangelia w takim ujęciu zmusza czytelnika do przeczytania jednego urywka w dwóch, trzech lub czterech odmianach i jeśli on nie ma w tym wprawy, to go rozprasza i myli. Wychodzi więc temu problemowi na przeciw, ze swoją nowatorską pracą — tzw. harmono-synopsą.

3.2. Czym jest harmono-synopsa?

Z konieczności uwzględnienia wspomnianego już wcześniej zjawiska synoptycznego Ewangelii, powstała tzw. synopsa, czyli: publikacja przedstawiająca tekst pierwszych trzech Ewangelii po grecku

[16] Wywiad przeprowadzony z Sewerynem Grabianką dla Sekcji Polskiej BBC w Londynie w połowie 1965 r., maszynopis w arch. Seminarium Hermeneutyki Biblijnej i Judaistyki (SHBiJ), s. 3.

[17] Tamże.

[18] Zob. M. Jousse, *Le Style oral rhythmique et mnémotechnique chez les Verbo-moteurs*, Paris 1925.

lub w jakimś języku nowożytnym, nie w układzie sukcesywnym, lecz w równoległych kolumnach, ukazujących wyraźniej wszystkie podobieństwa i różnice pomiędzy poszczególnymi tekstami. Takie zestawienie ma jednak, według Seweryna Grabianki, swoje wady, bo zmusza do przedstawienia ewangelicznego tekstu w trzech, a nawet czterech kolumnach (jeśli uwzględnia też Ewangelię św. Jana).

Innym, stosowanym sposobem przedstawiania Ewangelii, jest tzw. harmonia, czyli połączenie kilku różnobieżnych opisów w jedną opowieść ciągłą, ale — jak stwierdza Grabianka, taka harmonia ma również swoje wady, mianowicie, w urywkach zharmonizowanych gubią się odrębne cechy stylistyczne każdego z poszczególnych opisów, jakie dany ewangelista wnieść pragnął. A przecież te cechy należą również do tradycji, której nie należy lekkomyślnie zatracać [19].

Chcąc uniknąć tych niedogodności, zastosował Seweryn Grabianka nowy sposób, polegający na połączeniu w jedno zalet wynikających z przedstawienia synoptycznego i zarazem harmonijnego. Jak sam twierdzi: „...wprowadziłem w boczne kolumny porządkowe, przeznaczone dla oznaczenia wierszy znaki dodatkowe, które pozwalają każdemu, kto by tego pragnął, odnaleźć w tekście zharmonizowanym dawniejszy tekst synoptyczny każdego z ewangelistów oddzielnie. W ten sposób harmonia ta staje się jednocześnie synopsą, gdyż ją w istocie zawiera. Swoistej tej kombinacji nadałem nazwę: harmono-synopsa (skrót graficzny H—S)" [20].

3.3. Etapy powstawania harmono-synopsy.

Po omówieniu znaczenia terminu „harmono-synopsa", spróbujmy przyjrzeć się poszczególnym etapom powstawania tego dzieła.

Aby móc przedstawiać poszczególne wydarzenia w sposób synoptyczny, należało najpierw wyszukać podobne opisy i dać im wspólne nagłówki, które by streszczały lub naświetlały ich treść. Na tym właśnie polegał pierwszy etap pracy. Etapem drugim był wybór jednolitej chronologii dla ewangelicznych wydarzeń", trzecim zaś ułożenie synoptycznego układu czterech Ewangelii według tej chronologii. Mając przygotowany w ten sposób skorowidz tego układu i oznaczywszy w nim każde wydarzenie liczbą porządkową, przeszedł Grabianka do czwartego etapu, który polegał na przeniesieniu tych liczb na mapy z równoczesnym umieszczeniem ich w tablicach chronologicznych.[21]

Wynikiem tych pierwszych czterech etapów pracy było powstanie atlasu biblijnego do czterech Ewangelii [22]. Był to doskonały przewodnik po Ziemi Świętej, ubogacający zwiedzane miejsca odpowiednimi

---

[19] Por. Wywiad z Grabianką dla BBC (mps), s. 4.
[20] Tamże, ss. 4—5.
[21] Por. tamże.
[22] Zob. S. Grabianka, *Drogi Chrystusowe*, Jerusalem 1944.

tekstami Ewangelii. Przewodnik ten zawiera Ewangelię w układzie synoptycznym, 14 mapek i tablicę synchroniczną, łącznie z chronologią życia Chrystusa.

Dalsze etapy pracy nad harmono-synopsą to: ułożenie synopsy ewangelicznej według przygotowanego wcześniej układu synoptycznego, zharmonizowanie jej, utworzenie z niej harmono-synopsy, wreszcie wprowadzenie do tekstu ewangelicznego rytmiki wiersza i paralelizm strof, celem upodobnienia tej formy do katechezy aramejskiej. Właśnie ten ostatni etap wymagał największego nakładu pracy.

3.4. Cechy charakterystyczne harmono-synopsy.

A. Przejrzystość układu.

W wyborze układu chronologicznego, starał się autor przybliżyć do układów właściwych Ewangeliom Marka, Łukasza i Jana. Część jednak materiału, która z chronologią nie jest związana, zestawił według tematów, aby treść uczynić bardziej przejrzystą.

B. Przekład z greckiego.

Przekład tekstów ewangelicznych na język polski dokonał autor z najlepszych obcojęzycznych tłumaczeń kodeksów greckich. Prawie wszędzie uwzględnił również Wulgatę. Korektę językową przeprowadził mgr Jan Bielatowicz, zaś korektę biblijną tekstu świętego O. J. B. Paściak OP, który tekst polski dokładnie przejrzał, poprawił i z greckim wszędzie uzgodnił [23].

C. Synopsa w formie harmonii.

Dzieło swoje — pomyślane początkowo jako synopsa — przerobił w końcu autor na harmonię, ta bowiem uwolniona od niewygodnych kolumn, zawiera w kompilacji bogatszą treść, mniej zatem wymaga komentarzy. Ma to jednak swoją stronę ujemną, bo w tym nieco dowolnym zestawieniu słów i zdań, najczęściej nie wiadomo, które do którego ewangelisty należą, które są im wspólne, które uległy stylistycznym przeróbkom, a które zostały opuszczone. Dlatego też na etapie harmonizacji tekstów, wprowadził Grabianka rubrykę „uzgodnień synoptycznych" oraz system barw i podkreśleń, aby urywki te móc czytać dowolnie, tj. albo łącznie — jako harmonię, albo też rozłącznie — jako synopsę.

D. Rytm.

Przekład harmono-synopsy dokonany został tzw. prozą rytmiczną, ujętą w wiersze i strofy. Nie umniejsza to w niczym wierności przekładu, który nie przestał być przez to dokładny. Wprowadzenie zaś do tekstu miary rytmicznej i pauzy, uczyniło tekst bardziej zrozumiałym i łatwiejszym do zapamiętania. Jednocześnie forma ta bar-

---

[23] Por. Drogi Jezusowe — Harmonia Synopsa Czterech Ewangelii, maszynopis w arch. SHBiJ, s. 1.

dziej zbliżyła tekst harmono-synopsy do pierwotnych katechez aramejskich, o czym była już mowa w tym artykule.

E. Ruch.

Całą swoją pracę podzielił autor na części, te zaś na rozdziały i paragrafy, których kolejność wraz z treścią odpowiada chronologii wydarzeń, zawartych w Ewangelii. Dzięki temu mógł numerem każdego paragrafu oznaczyć też datę w tabeli chronologicznej, a także odpowiednie miejsce na mapie. Powstały w ten sposób szereg numerów, połączonych na mapie linią ciągłą, daje nam pojęcie ruchu wydarzeń, a więc podróży, drogi.

3.5. Zastosowanie harmono-synopsy w pracach Seweryna Grabianki.

Jak już wspominaliśmy, wynikiem prac Grabianki nad harmono-synopsą miało być wielkie dzieło, służące jako „Podręcznik Ewangelii" do czytania dla wiernych. Praca ta składać się miała z dwu tomów, noszących wspólny tytuł „Drogi Jezusowe". Tom I — to teksty Ewangelii w postaci harmonii rytmicznej, zaś tom II miał zawierać: skorowidz układu synoptycznego z wstępem omawiającym całość wydania „Dróg Jezusowych", 14 map i tablice, indeks, metodę studiów, wykaz tematów, oraz słownik.

Niestety śmierć nie pozwoliła Grabiance zrealizować w pełni swego planu i tak przygotowane dzieło nie zostało wydane. Fragmenty swojej harmono-synopsy zamieszczał on jednak w tzw. Kwadransach Ewangelicznych, drukowanych w miesięczniku „Czyn Katolicki" [24].

Seweryn Grabianka, biblista-pasjonat, nadawał swojej pracy bardzo wielkie znaczenie. Rzeczywiście, biorąc pod uwagę jego działalność w kołach biblijnych, mogła ona być bardzo przydatna. Jeśli jednak chodzi o naukową egzegezę Pisma świętego, to jako sposób graficznego ujęcia Ewangelii jest czymś nowym, ale mało użytecznym. Egzegeta bowiem i tak musi zawsze sięgać w swojej pracy po oryginał grecki. Jest to jednak na pewno novum na owe czasy, o którym warto wiedzieć, nie można też nie dostrzegać wielkiego zaangażowania i pasji życiowej, z jaką podszedł do niego Seweryn Grabianka. Gdyby udało mu się stworzyć harmono-synopsę jeszcze przed wojną, kiedy zakładał swoje koła biblijne — to z pewnością służyła by mu ona wielką pomocą. Tak jednak się nie stało. Jednak wszystko to, co przytoczono w niniejszym artykule o postaci Seweryna Grabianki, kreuje go na wspaniały wzór i przykład dla współczesnych apostołów Pisma świętego.

Węgrzce k. Krakowa *KS. GRZEGORZ ŁOPATKA*

[24] Zob. A. Onyszkiewicz, *Ostatni kwadrans ewangeliczny Seweryna Grabianki*, art. w: „Wiadomości Czyn Katolicki" 17(1965), nr 11, ss. 3—4.